Nr. 10. W Jarosławiu dnia 15. Maja 1894. Rok II.

GŁOS JAROSŁAWSKI

Wychodzi
1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi:

Kwartalnie	—.70 ct.,	z przesyłką —.76 ct.
Półrocznie	1.40 „	„ 1.52 „
[illegible]rie	2.80 „	„ 3.04 „
[illegible] pojedyn.	—.12 „	„ —.14 „

Dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny.

Biuro Redakcyi ulica Zielona L. 196.

Rękopisów Redakcya nie zwraca, listów zaś nieopłaconych nie przyjmuje.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitem lub jego miejsce w szpalcie za 1 raz 6 ct.

„Nadesłane“
po 12 ct. od wiersza petitem.

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya i księgarnia H. Bobussa.

Biuro Administracyi i Expedycyi w kamienicy p. J. L. Wisłockiego pod Nr. konskr. 91, 92 ul. Grodzka.

KALENDARZ od 16. do 31. Maja. 16. Środa, Such. Jana Nep. 17. Czwartek, Paschalisa wyz. 18. Piątek, Feliksa spow. 19. Sobota, Piotra cel. Niedziela G. 1 po Św. Św. Tr. 21. Poniedziałek, Heleny królowej. 22. Wtorek, Julii panny. 23. Środa, Dezyderyusza. 24. Czwartek, Boże Ciało. 25. Piątek, Urbana I. pap. 26. Sobota, Filipa Nerynsza. 27. Niedziela, G. 2 po Świąt. 28. Poniedziałek, Wilhelma. 29. Wtorek, Maksyma w. 30. Środa, Feliksa papieża. 31. Czwartek, Petroneli panny.

Wspierajmy przemysł krajowy! Pamiętajmy o oświacie ludowej!

Z zaboru rosyjskiego.

(Dokończenie.)

Bliższe rozejrzenie się w treści Encykliki wskazuje, że przedstawiciele wyższej hierarchii opieszale spełniają swoje obowiązki pasterskie i obywatelskie, że nie tylko nie bronią swej trzody, ale nawet o jej położeniu Ojca świętego nie informują dokładnie. Zaleca Encyklika, ażeby biskupi „z mocą ale roztropnie“ bronili praw kościoła i powoływali się na ugodę, zawartą z rządem rosyjskim. Tak właśnie mądrze i mężnie postępował biskup Hryniewiecki i wiadomo jaki los go spotkał. Inni biskupi po kilku niefortunnych próbach wyrzekli się mocy, a natomiast zdwoili roztropność . . . .

Zresztą z Encykliki samej przekonać się mo[illegible], jak rząd rosyjski szanuje ugodę, jeżeli dziś jeszcze Papież po 12 latach o wykonanie niektórych jej punktów czyni starania. Rząd rosyjski tylko z siłą się liczy, tylko siłę szanuje, a, niestety, tej świadomej siebie siły, która nie dyplomatyzuje, nie wchodzi w kompromisy, której prawem jest prawda — polityce Kuryi nie widzi.

W troskliwości o czystość i zacność pożycia rodzinnego zaleca Papież baczenie na świętość małżeństwa. Czy może być mowa o tem tam, gdzie kilkakroć sto tysięcy było unitów nie chcąc przeniewierzyć się religii ojców, żyć musi w związkach nieprawych, przez kościół nie błogosławionych? Dziwnem zaiste wydać się musi dyskretne zamilczenie o tym gwałcie sumienia, od dwudziestu lat trwającym, wobec szczególnej troskliwości o zakon Bazylianów, któremu Encyklika wyznacza nawet specyalne posłannictwo.

„Należy unikać takich szkół, gdzie umyślnie do nauk mieszają błędne na religię zapatrywania“... Gdybyśmy posłusznie zalecenie to spełnili, musielibyśmy zaniechać zupełnie nauczania naszych dzieci. We wszystkich szkołach publicznych, a nawet i prywatnych, którym władza narzuca nauczycieli, dzieci słuchać muszą potwarczych zarzutów przeciw katolicyzmowi. Zwłaszcza wykład historyi daje pole do propagandy gorliwcom prawosławia.

Naukę religii, udzielaną w szkołach, radzi Encyklika „uzupełniać i potwierdzać nauką, która ma się odbywać po dworach i kościołach“. . . . Ależ u nas przepisy zabraniają niemal całkowicie dostępu duchowieństwa do szkoły ludowej, a za naukę pozaszkolną władza surowe nakłada kary.

Pomijamy inne wskazówki, w zasadzie może bardzo mądre i cenne, które jednak n nas nie mogą być zastosowane i zaznaczamy jeszcze jedną tylko. Powołując się na Encyklikę *Novarum rerum* poleca Ojciec święty zakładanie „instytucyj katolickich, stowarzyszeń rzemieślniczych; związków wzajemnej pomocy“ i t. d. Żadne że stowaryyszeń takich nie mogłoby legalnie u nas istnieć, zwłaszcza gdyby duchowieństwo wzięło w swe ręce tę sprawę. A tworzenie takich związków bez pozwolenia władzy jest w oczach rządu rosyjskiego występną propagandą, zbrodnią polityczną, surowo karaną.

Roma locuta — causa finita głosi znana i uznana w świecie katolickim zasada. Ale Encyklika do biskupów polskich sprawy naszej nie przesądza, w swej ostrożności dyplomatycznej przesądzać nie chce i nie może. Zresztą, gdyby nawet w duchu swym była taką, jak ją większość społeczeństwa zrozumie i odczuje, nie będzie decyzyą ostateczną, bo, uznając się niewinnymi w swem sumieniu narodowem i ludzkiem, od wyroku Namiestnika Bożego odwołać się mamy prawo do wyroku Boga. Nie sądzimy tego pierwszorzędnej doniosłości dokumentu, nie mamy do tego kompetencyi i powagi, zaznaczamy tylko wrażenie, jakie Encyklika w szerszych kołach społeczeństwa naszego wywarła. Wrażenie to nie jest dla sprawy kościoła katolickiego korzystnem, obrońców jego nie pokrzepi, ducha ich nie zachartuje.

Tam, gdzie całe życie narodu jest nieustanną walką o prawa o byt swój, tam i kościół, ściśle z narodem zespolony, jeżeli swój wpływ dodatni chce utrzymać — wojującym być musi. A dla katolicyzmu w naszych warunkach, jak to już zaznaczyliśmy, walka nie jest straszną, przeciwnie, powinna być raczej pożądaną. Kościół występuje u nas do boju nie z niewiarą i obojętnością w społeczeństwie, ale z propagandą zaczepną, nie przebierającą w sposobach działania. Nie chodzi tu o stosunek kościoła do państwa, w którem inne wyznanie jest panującem, ale o stosunek katolicyzmu do prawosławia, uosobionego w rządzie rosyjskim. Jest to walka o najżywotniejsze interesy katolicyzmu, o przyszłość cywilizacyi europejskiej, ta sama walka, o której Encyklika z takiem uznaniem wspomina, mówiąc o zasługach przodków naszych. Niejednokrotnie dyplomacya rzymska powstrzymywała w walce tej nasz oręż w przeświadczeniu, że działa na pożytek kościoła, a w rezultacie narażając interesy kościoła na szkodę. Dziś jednak bez względu na to, co zawodna rachuba polityczna zalecać nam będzie, nie cofniemy się ze swego stanowiska, nie zaniechamy walki, którą prowadzić nakazuje nam obowiązek sumienia, oraz interes

Wierność i stałość.

NOWELA.

Napisał.

E. Friedwald

I.

. . . .

. . Głucho i ciemno w całej okolicy. Tylko wiatr rozprasza czarne chmur bałwany i pędzi je z szumem w stronę północy. Tu i ówdzie przelatuje jeszcze błyskawica zygzakiem po niebie i grom huczy, jakby chór duchów bezdźwięcznem echem w oddali. Ale wszystko zwolna cichnie i mdłe światełka migających gwiazd okazują się na niebie. Wody pędzą z łoskotem i szumem i napełniają wrzawą całą okolicę. Kołyszą się jeszcze długich drzew konary i woda spływa z zmokłych długich liści. Cisza nastaje grobowa, jakby po strasznym przewrocie natury, i przyodziewa wszystko w świeżą, pełną woni szatę.

Nad zamkiem wynurza się słońce z głębokich wód oceanu i rzuca niepewne swoje promienie na szczyty drzew i gór. W ogrodach i gajach budzi się ptactwo i napełnia świergotem uśmiechniętą przyrodę, a głuchy dzwonek z kościółka wiejskiego wzywa pobożnych wieśniaków do modlitwy i pracy.

Na małym pagórku obok folwarku, wznosi się gmach piętrowy, stanowiący fabrykę maszyn pana Hornickiego. Zaniepokojony nocnym szalejącym wichrem, zerwał się dziś nieco wcześniej ze snu, a otworzywszy okno, wychodzące na dziedziniec, napawał się rozkosznym powiewem rannego wietrzyka.

Hornicki mężczyzna około sześćdziesięciu lat, przechadzał się po pokoju z założonemi rękoma. Rysy jego twarzy były już lekko pomarszczone, oczy miał ciemne i łagodne, włosy kędzierzawe, ale juz nieco siwe.

Słońce wzbiło się tymczasem już dość wysoko i zajaśniało na niebie w całej swej okazałości, we fabryce panował ruch już wielki. Z kuźni dolatywały silne uderzenia młotów, a z warsztatów rozmowy czeladników.

Na zegarze fabrycznym wybiła właśnie godzina ósma, gdy nagle drzwi się rozwarły i kobieta w średnim wieku, przystojnie ubrana, weszła do pokoju Hornickiego, trzymając w ręku filiżankę kawy.

„Czy to już śniadanie?“ — zapytał Hornicki, przerwawszy pokojową przechadzkę.

„Tak jest, mężu — odpowiedziała kobieta — wszak już ósma wybiła“.

Po tych słowach postawiła filiżankę na biórku i chciała odejść, lecz ją Hornicki zatrzymał.

„Karolino! — rzekł — pozostań tu na chwilę, chciałbym z tobą coś pomówić.“

Tu przysunął drugie krzesło do biórka a wypiwszy kawę, ciągnął dalej.

„Zauważałem już od dłuższego czasu, że w domu moim tajne jakieś odbywają się sprawy, które dziś przecież nie uszły mej uwagi. Mam tu na myśli Henryka i Matyldę. Wracając bowiem wczoraj o godzinie dość późnej z pracowni, ujrzałem jeszcze światło w oknie Henryka, czem się bardzo przeraziłem. Wstępuję zatem na belki i zaglądam do okna, a tam przy biórku siedzi Henryk z podpartemi na łokciach rękoma, głęboko zamyślony. Nie chcąc mu przerywać tej samotnej chwili, wróciłem zaraz do domu, lecz noc prawie całą bezsennie spędziłem.“ (C. d. n.)

kościoła i narodu naszego. Nie możemy w sumieniu i sercu naszem uznać za prawowitą, oddawać „jako Bogu“ cześć i wierność tej władzy, krwią zmazanej i przemocą zhańbionej. Nie możemy z jednakową miłością i uległością być poddanymi trzech monarchów, stanowiąc, według słów Encykliki, naród jeden chociaż mową, pochodzeniem i obrządkiem różnolity, bo nie ma takich nakazów ludzkich, a tembardziej Boskich, któreby chociaż w pewnych okolicznościach bratobójstwo zalecały. I nie możemy żywić tych samych uczuć dla tego rządu, który prawa nasze depce i obowiązków żadnych nie uznaje, jak względem tego, który prawa szanuje, a obowiązki uczciwie spełnia.

Stojąc twardo przy wierze swojej, przy tradycyi narodowej i katolickiej, przyjmujemy z uległością synowską mądre napomnienia i przestrogi Ojca świętego, ale odróżniając w nich to, co jest niewzruszonem i obowiązującem, od tego, co jest doczesnem i względami polityki, lub chociażby ze szczególnej o nas pieczołowitości podyktowanem, ilekroć głos sumienia zastosować się nam do nich nie pozwala, nie prostujemy, ale z należną Głowie kościoła czcią przedstawiamy nasze: *Non possumus.*

L. 2764.

Obwieszczenie.

Celem przypomniena właścicielom domów i innych budynków, tudzież mieszkańcom miasta obowiązków z mocy ustawy o policyi ogniowej z dn. 10 lutego 1891 Nr. 18 i regulaminu ogniowego przez Radę m. Jarosławia dn. 15 czerwca 1892 uchwalonego a przez Świetny Wydział powiatowy w Jarosławiu dn. 27 lipca 1892 l. 3000 zatwierdzonego, na nich ciężących, Magistrat miasta podaje następujący wyciąg z tychże do publicznej wiadomości:

A. Dla zapewnienia szybkiego i energicznego ratunku podczas pożaru tudzież przedsiębrania środków ostrożności od ognia dzieli się miasto na 8 części czyli dzielnic.

I. dzielnica obejmuje całe śródmieście, przyległe części: krakowskiego przedmieścia aż włącznie z ulicą Hetmańską i ulicą Kraszewskiego, aż do targowicy; głębockiego przedmieścia aż po koniec ulicy Badeniego i górno leżajskiego przedmieścia aż do targowicy.

II. dzielnica obejmuje pozostałą część krakowskiego przedmieścia.

III. dzielnica obejmuje pozostałą część głębockiego przedmieścia.

IV. dzielnica obejmuje Pod Komisyą, Łazy Szwarzmanowskie i Pasiekę.

V. obejmuje pozostałą część górno leżajskiego przedmieścia.

VI. dzielnica obejmuje Garbarze.

VII. dzielnica obejmuje Misztale.

VIII. dzielnica obejmuje dolno leżajskie przedmieście.

Delegatami, których obowiązkiem będzie czuwać nad wykonaniem regulaminu ogniowego, uchwałą Rady miejskiej z dnia 16 lutego 1893. L. 12383 zamianowani zostali:

Dla dzielnicy I. p. Ludwik Wisłocki, II. p. Antoni Wierzbieniec, III. p. Paweł Balawender, IV. p. Józef Giliciński, V. p. Jan Maślakiewicz, VI. p. Michał Wieczorkiewicz, VII. p. Antoni Majsterek, VIII. p. Jan Wierzbieniec.

Miejsca zamieszkania tych delegatów oznaczone są napisem: „Delegat ogniowy.“

B. Czyszczenie kominów i wycieranie rur piecowych, odbywać się ma przez koncesyonow. majstrów kominiarskich, lub pod ich osobistym nadzorem przez czeladników i terminatorów, mianowicie czyszczone być mają:

a) kominy obejmujące dym ze zwyczajnego ognia kuchennego lub ze zwyczajnych pieców co cztery tygodnie.

b) kominy obejmnjące dym z trzech lub więcej ognisk z kuchni publicznych domów gościnnych, koszar i t. p. budynków co dwa tygodnie.

c) kominy warstatów przemysłowców w ogniu robiących co 8 dni.

Magistratowi przysługa prawo oznaczenia w pojedynczych wypadkach szczególnie przy zakładach fabrycznych częstszego czyszczenia kominów. Po każdem wyczyszczeniu komina kominiarz na dno opadłą sadzę z wycieru kominowego natychmiast usunąć winien.

C. W celu ułatwienia ratunku w razie pożaru każdy właściciel domu obowiązany jest stosownie do wielkości budynku, zaopatrywać takowy w pewną ilość przyborów i narzędzi ogniowych i takowe w dobrym i do użycia przydatnym stanie utrzymywać.

W szczególności zaopatrzone być mają;

a) każdy dom bezpiętrowy (parterowy) w dwa wiaderka konopne lub blaszane, dwie osęki, jedną drabinkę sięgającą do dachu, jedną beczkę mieszczącą co najmniej 400 litów wody, podczas wiosny w lecie i w jesieni zawsze napełnioną, ustawioną w dziedzińcu, obok dymu ub przy studni, jedną siekierę i jedną latarnię ręczną oplecioną drutem z osadzoną w niej świecą. Właściciele domów niepokrytych materyałem ogniotrwałym winni posiadać nadto jednę miotłę płaską obszytą płótnem do gaszenia iskier na dachu.

b) Każdy dom piętrowy w cztery wiaderka, 2 drabiny strychowe sięgające do utworów dachowych, które w okiennice zaopatrzone być powinny, dwie beczki o pojemności najmniej 400 litrów, ustawione w dziedzińcu, przy domie lub studni, podczas wiosny, lata i jesieni zawsze wodą napełnione, dwie osęki, jedną siekierę i jedną latarnię ręczną oplecioną drutem z osadzoną świecą.

c) posiadacze budynków, w których znajdują się większe ogniska, jak fabryk, browarów, młynów parowych obowiązani są utrzymywać prócz przyborów powyżej określonych, przynajmniej jedną dalekonośną sikawkę na kołach z odpowiednim zaprzęgiem i obsługą, tudzież jeden beczkowóz napełniony wodą.

Szpitale, koszary i baraki wojskowe mają być zaopatrzone prócz przyborów powyżej wyszczególnionych, w jedną przynajmniej sikawkę przenośną.

W teatrach, cyrkach i lokalach przeznaczonych na widowiska publiczne utrzymywane być mają:

Cztery wiaderka, jedna co najmniej kadź, o pojemności 400 litrów ustawiona w dziedzińcu, jedna kadź mieszcząca w sobie co najmniej 200 litrów, w lokalu (na ziemi za kulisami) napełniona wodą, jedna sikawka kołowa ssąco-tłocząca, dwa noże do przecinania sznurów, dwie latarnie blaszane drutem oplecione z osadzonemi świecami i dwie siekiery.

D. Narzędzia ratunkowe mają być liczbą domu i dzielnicą oznaczone, a w czasie pożaru naczelnikowi straży pożarnej na każde jego wezwanie do dyspozycyi oddane. Po użyciu zostaną właścicielowi zwrócone.

E. Każdy mieszkaniec miasta jest obowiązany na wezwanie burmistrza, zastępcy tegoż, lub delegata nieść pomoc przy gaszeniu pożaru.

F. Właściciele zbiorników wody, sadzawek, studzień, są obowiązani dozwolić czerpania wody podczas gaszenia pożarów.

G. Właściciele koni są obowiązani na dany znak pożaru z uprzężą i woźnicą na żądanie burmistrza lub delegata dostarczyć.

Właściciele fiakrów obowiązani są konie z uprzężą na dany znak pożaru natychmiast do koszar straży pożarnej dostawić i naczelnikowi straży pożarnej do dyspozycyi oddać.

Zaprzęgi pozamiejscowe, przypadkowo na miejscu pożaru się znajdujące mogą być do gaszenia pożaru użyte.

H. Każdy właściciel koni, których przy gaszeniu ognia użyto, otrzyma z kasy miejskiej wynagrodzenie od każdej pary za pół dnia 2 złr. za cały dzień 4 złr. za całą noc 5 złr. w. a. jeżeli zaś czynność koni trwała króciej lub dłużej, wynagrodzenie powyżej oznaczone w stosunku do czasu użycia koni ma być obliczone.

Prócz powyższego wynagrodzenia otrzymują dorożkarze, którzy konie do pożaru dostawili, wedle pierwszeństwa stawienia się pod warunkiem, jeżeli przez cały czas pożaru będą czynnymi premię, a to:

a) za pierwszą dostawioną parę koni z uprzężą i woźnicą w kwocie 5 złr w. a.

b) za drugą parę w kwocie 3 złr.

c) za trzecią $1^1/_2$ złr. w. a.

I. Wszyscy właściciele zakładów fabrycznych obowiązani są na polecenie burmistrza lub zastępcy jego dostawić podczas pożaru sikawke, beczkowóz z obsługą tychże, tudzież przybory ratunkowe na miejsce pożaru.

J. Posiadacze domów położonych w bliskości powstałego pożaru są obowiązani przedsięwziąć środki przeciw szerzeniu się pożaru, przygotowaniem zapasów wody, dostarczaniem drabin, obsadzaniem i zlewaniem dachów, zamknięciem strychów, okien i otworów, przygotowaniem wilgotnych miotel i t. p. zaś mieszkańcy domu są obowiązani przy tych czynnościach wedle możności dopomagać.

K. W razie, jeżeli pożar powstał w kominie lub wewnątrz domu oprócz mieszkańców domu, straży pożarnej, straży policyjnej i kominiarzom wstęp do budynku jest dozwolony.

L. W razie wybuchu pożaru po północy, każdy właściciel domu w tej ulicy w której wszczął się pożar i na wezwanie policyi z całej dzielnicy dotkniętej pożarem, obowiązany jest latarnię z zapaloną świecą, nad wejściem do domu wywosić, celem oświetlenia drogi, a to dla zapobieżenia wszelkim wypadkom, nieporządkom i przeszkodom przy dostawieniu wody i przyborów ratunkowych.

M. każdy mieszkaniec i każdy właściciel domu obowiązanym jest o spostrzeżonym pożarze najbliższej straży policyjnej lub pożarnej donieść.

N. Kierunek wszystkich czynności i gaszenia pożaru należy wyłącznie do naczelnika miejskiej straży pożarnej, które podlega tylko rozporządzeniu burmistrza i jego zastępcy.

O. Sikawki i przybory ratunkowe dostarczone przez prywatnych właścicieli do pomocy przy gaszeniu pożaru, odstawione będą właścicielom bezpłatnie zaraz po ugaszeniu pożaru, a jeżeliby uszkodzone zostały, kosztem miasta będą naprawione.

P. Przekroczenie postanowień regulaminu ogniowego, o ile nie podlegają ustawie karnej lub budowniczej, karane będą grzywną od 1 do 50 złr. w. a. względnie aresztem odpowiednim do 10 dni.

Magistrat król. woln. handl. miasta

w Jarosławiu, dnia 5 marca 1894.

Burmistrz

Dr. Dietzius.

Kronika.

Wiadomości osobiste. Fmp. Br. Ripp. komendant tutejszej dywizyi jazdy opuścił dnia 7 b. m. nasze miasto. Na dworcu kolejowym żegnał powszechnie ulubionego Jenerała cały korpus oficerski tutejszej załogi, oraz burmistrz Dr. A. Dietzius z wieloma panami naszej intelegencyi.

C. k. porucznik w rezerwie M. Armhaus z Jarosławia został powołany do czynnej służby tutejszego batalionu obrony krajowej.

Jenerał major Aleksander hr. Hübner mianowany został dowódcą dywizyi jazdy, zaś jenerał major Engel objął komendę 5tej brygady jazdy. — Pułkownik Henryk Polko mianowany został dowódcą 12 brygady jazdy a podpułkownik Juliusz Longard v. Longgarre objął komendę 11 pułku jazdy.

Wybory do rady miejskiej. Z powodu niedokładnego sporządzenia list wyborczych do uzupełniających wyborów do rady miejskiej zostaną sporządzone nowe listy wyborcze i ponownie wyłożone do przejrzenia przez członków gminy z osmiodniowym terminem reklamacyjnym.

Rewizya restauracyi. Lekarz miejski Dr. Turzański w asystencyi policyi przedsięwziął w tym tygodniu rewizyę wszystkich restauracyi i kawiarni. — Pożądaną byłoby rzeczą aby p. Turzański częściej podobną rewizyę przeprowadzał.

Słynna fabryka wody sodowej Wasermana i Hamera wyrabia bez koncesyi tak zwane krachery.

Towarzystwo amatorskie odegrało dnia 9. b. m. przy nielicznym niestety udziale publiczności na dochód pogorzelców Nowego Sącza trzy aktową komedyę „Klub kawalerów“, w której wybitne role objęli panny Ws. i Pwr. i wywiązali się z nich znakomicie.

Bogaty żebrak. Zeszłego miesiąca zmarł nagle w Stanisławowie koło hotelu przy ulicy Belwederskiej znany w mieście żebrak Sisie Holder. Śmierć nastąpiła z wycieńczenia, zmarły uchodził bowiem za wielkiego nędzarza. Jakież więc było zdziwienie gdy przy rewizyi rzeczy jego dokonanej przez policyę miejską po śmierci, znaleziono książeczkę kasy oszczędności na jego imię opiewającą na 2271 złr. aw. i gotówką 109 złr. 25 ct. 70 hellerów i dużo innej drobnej monety.

Tępienie chrabąszczy. Ze Surochowa pod Jarosławiem otrzymaliśmy następujące doniesienie: I u nas w Galicyi, przy dobrych chęciach, można zapobiedz rozmnażaniu się chrabąszczy. Dzieci znoszą u mnie do szkoły dziennie po kilka litrów chrząszczy. Za każdy litr dostają po 3 ct. Drób chętnie chrząszcze zjada. A więc w tem sposób wielka ilość tych szkodników ginie, a i dla drobiu mniej zboża potrzeba. Dla zachęty proszę umieścić to w *Głosie*, a pewnie i inni nauczyciele chętnie się tego podejmą. *Zofja Sudio,* nauczycielka.

Zarząd powiatowej kasy chorych w Jarosławiu na zgromadzeniu delegatów w dniu 24 kwietnia b. r. w którym brało udział 30 członków pod przewodnictwem Ludwika Wisłockiego w obecności komisarza p. Punickiego, zdawał sprawozdanie z czynności za rok 1893 z którego wyjmujemy główniejsze daty:

Przypisane opłaty za rok 1893 wynosiły 7.257 złr. $22^1/_2$ ct. z grzywien wpłynęło 101 złr. 90 ct. zwroty kosztów leczenia 117 złr. 24. ct. z odsetek 78 złr. 52 ct. Inne przychody 2 złr. Razem 7556 złr. $88^1/_2$ ct. Wydano na zasiłki i szpitale 1010 złr. 58 ct. Płace lekarzy i kontroli chorych 916 złr. 12 ct. Podwody dla lekarzy i chorych 212 złr. 87 ct. Leki opatrunki i inne 1001 złr. 82 ct. Koszta pogrzebu 64 złr. 40 ct. Koszta administracyjne i delegatów 1695 złr. 45 ct. Inne wydatki i zwroty nadpłaconych opłat 227 złr. 4 ct. Odpisy z wartości inwentarza 26 złr. 34 ct. Odpisy nieściągalnych opłat 238 złr. $54^1/_2$ ct. Funduszowi związkowemu 216 złr. 38 ct.=5609 złr. $45^1/_2$ ct. Fundusz rezerwowy wzrósł o 1947 złr. 43 ct. i przedstawia obecnie sumą 7266 złr. $97^1/_2$ ct. Tenże składa się z pozostałości kasowej z 31 grudnia 1893 130 złr. $65^1/_2$ ct. z lokacyi na książeczkę kasy oszczędności 2500 złr. z Inwentarza w wartości 217 złr. 74 ct. z zaległości 5451 złr. 11 ct. a po strąceniu stanu biernego 4338 złr. 59 ct. z innych należytości 80 złr. Razem powyższe 7266 złr. $97^1/_2$ ct. — Z początkiem roku liczyła kasa członków 1096 pracodawców 439 chorych pozostało z roku z: 13. Wypadkow chorób było 1423 największy kontyngens przypada na Jarosław bo 1126 a najwięcej chorowali członkowie na

choroby narzędzi trawienia bo w 316 wypadkach. Zapomogi i kosztów szpitalnych wypłaciła kasa za 3265 dni. Lekarze odbyli w ciągu roku wizyt 2889. — Jedna wizyta kosztowała przeciętnie 31 ct. a zasiłek względnie koszta szpitalne za 1 dzień także 31 ct. — Sropa procentowa wydatków przedstawia się mniej więcej taka sama jak w rokn 1892. — Po odczytaniu sprawozdania, udzielono na wniosek Wydziału nadzorczego, Zarządowi kasy z rachunków za r. 1893 absolutorjum. — Do Wydziału nadzorczego wybrano P. P. D. Parisera, M. Fortunę, Dr. Deichesa, J. Sokorę, L. Gnoińskiego i D. Marguliesa. — Do sądu polubowego weszli P. P. M. Adolf i A. Jakóbowski.

Uznanie. W Nr. 6 naszego pisma donieslišmy, że w dniach 1 Marca i nastepnych przeprowadzi z ramienia Wydziału krajowego delegowana komisya złożona z pp Radcy Michalczewskiego i adjunkta Kossowskiego szczegółową lustracyę naszej gospodarki gminnej. Zarazem wspomnieliśmy że komisya ta już w czasie aktu lustracyi na każdym kroku wyrażała ustnie tak Wmu Panu Burmistrzowi jak i Magistratowi swoje uznanie.

Obecnie uznanie to znalazło swoje zupełne potwierdzenie w piśmie Wydziału krajowego, które tu w całej osnowie przytaczamy.

My znaszej strony możemy tylko wyrazić naszą niekłamauą radość, że rządy naszego Naczelnika i miasto znalazły u Najwyższej Magistratury krajowej uznanie i należyte ocenienie i nie wątpimy że wszyscy miastu naszemu dobrze życzący obywatele, te naszą radość w całości podzielają.

Uchwałą z dnia 13-go października 1893 L. 51622 zarządził Wydział krajowy lustracyę gospodarki gminy Jarosławia przez komisyę delegowaną ze swego ramienia. Wynik lustracyi przeprowadzonej dnia 1-go marca 1894 i następnych dni jest zupełnie dodatni, kasa miejska w porządku, szkontra Magistratu odbywają się często, kontrola administracyi na wszystkich punktach, sprawy należycie załatwiane, posiedzenia Magistratu częste.

Ponieważ ten znakomity postęp w uporządkowaniu administracyi miejskiej gmina Jarosławia w pierwszym rzędzie gorliwej pracy i energicznemu kierunkowi Pana Burmistrza zawdzięcza, przeto postanowił Wydział krajowy na posiedzeniu z dnia 23-go marca b. r. wyrazić WPanu Burmistrzowi zasłużone uznanie.

Lwów 23-go marca 1894

SANGUSZKO m. p. Marszałek krajowy. HOSZARD m. p. Członek Wydź. kraj.

Magistratowi w Jarosławiu do wiadomości.

Z komitetu leczniczej kolonii rymanowskiej, zostającej pod przewodnictwem W. Stanisławowej Badeniowej, otrzymujemy następującą odezwę:

Szybkim krokiem zbliża się sezon kąpielowy. Ileż to matek z troską i niepokojem wyczekują tej pory, niepewne czy będą wstanie ratować to, co ich sercu jest najdroższe — swe dziecko, Czyż każda jest w możności podjąć kosztowne kuracye i podróże? Dzięki wszakże oflarności zacnych serc, istnieje w kraju naszym instytucya, mająca właśnie na celu wysyłanie do kąpiel chorej dziatwy szkolnej. Jest nią pierwsza krajowa lecznicza kolouia rymanowska, której juz całe zastępy dziatwy zawdzieczają swe zdrowie, a może i życie.

Podania o przyjęcie do leczniczej kolonii wnosić należy do końca maja b. r. na ręce sekretarza komitetu Dr. Józefa Żulińskiego (Lwów, ulica Skarbkowska, Sem. naucz. żeń.) do podania dołączyć należy:

1) Świadectwo lekarskie, że uczeń czy uczennica jest skrofuliczną i potrzebuje kuracyi wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran wymagajacych szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką potrzebującym specyalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci. Wreszcie że ma znaki szczepionej ospy.

2) Świadectwo szkolne.

3) Metrykę lub urzędowy wyciąg metrykalny, gdyż tylko dzieci w wieku od 8—12 lat mogą być przyjmowane do leczuiczej kolonii.

4) Świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń czy uczennica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą. Kandydaci mogący wnieść całkowitą opłatę 40 złr., uwolnieni są od tego świadectwa.

5) Znaczki pocztowe (20 ct.) na zwrot dokumentów.

Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się ubiegać o przyjęcie uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek. Pobyt w kolonii jest 5-tygodniowy.

Liczba wysłać się mających dzieci zawisła będzie od zebranych funduszów. Dokonywająca się bowiem budowa pochłania wszelkie oszczędności, a już rok drugi z powodów niezawisłych od komitetu (żałoby narodowej i innych) niemieliśmy żadnych nadzwyczajnych dochodów.

Wszelkie datki przesyłać można na recę skarbnika leczniczej kolonii rymanowskiej Wł. Zontaka. (Lwów, Muzeum hr. Dzieduszyckiego) lub za pośrednictwem redakcyj pism, których poparciu w przeważnej części rozwój instytucyi naszej zawdzięczamy.

O datki na kolonię rymanowską tem goręciej i silniej upraszamy rodaków, iż komitet dokłada wszelkich starań, by w roku setnej rocznicy i ku jej uczczeniu — budynek kolonii leczniczej był skończony.

W tej też myśli kończymy naszą odezwę, słowy modlitwy dzieci u stóp Bogarodzicy w Rymanowie:

„Błagamy z ufnością co w sercach nam tleje,
Że z łask Twych nie będziem wyzuci;
Bo jakże spełnimy Ojczyzny nadzieje,
Gdy Pan Bóg nam zdrowia nie wróci?

Nekrologia. Jan hr. Tarnowski były marszałek krajowy teść hr. Stanisława Siemieńskiego — Lewickiego umarł dnia 11 b. m. w Dzikowie.

Kancelista Sądn powiatowego Jędrzej Waiss zmarł dnia 13 b. m. w 43 roku życia swego.

Joachim Grzymała Piątkowski, urodzony na Wołyniu w r. 1809. żołuierz legii wołyńskiej z r. 1830/1, ozdobiony krzyżem Virtuti militari, więzień stanu w r. 1848 i właściciel dóbr ziemskich, członek i założyciel kółka roln. i dyrektor Towarzystwa zaliczkow. zasnął w Panu dnia 10 maja 1894 r. po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony Św. Sakramentami. Zmarły był jednym z ostatnich z weteranów zamieszkałych w naszych stronach; zachował zupełną przytomność umysłu aż do ostatniej chwili. Pracą sumienną i gorliwą dorobił się znacznego majątku. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością lud wiejski z Pietnic i Tarnowy wziął liczne udział w oddaniu ostatniej posługi.

Jazda na bicyklach. W celu zapobieżenia mnożącym się wypadkom nieszczęść z powodu nieostrożuej jazdy bicyklami, wydał Magistrat na mocy §. 31 ust. z dnia 13. Marca 1889 Nr. 24 Dz. ust. kraj. następujące rozporządzenie :

1. Jazda na bicyklach i rowerach w śródmieściu t. j, w rynku, w ulicy Grodzkiej, Sobieskiego, Ostrogskich, Spytka i Opolskiej, tudzież na gościńcu rządowym w ulicy trzeciego Maja od budynku gimnazyalnego traktem Krakowskim — az do koszar obrony krajowej i w ulicy Hetmańskiej do kolei — jest zabroniona.

2. Jazdę rozpocząć wolno dobiero za granicami ustanowionemi w zastępie z niniejszego rozporządzenia i w tychże zaprzestać, dlatego obowiązany cyklista iść pieszo obok bicylka, aż do miejsca dozwolonej jazdy.

3. Cyklista okowiązany najeżdżającym zaprzęgom w pewnej odległości wymijać, a w razie spostrzeżenia najazdu konnicy, większego zastępu pociągów konnych i jeźdców, których konie na widok cyklistów — stając się lękliwemi, już w odległości przynajmniej 100 metrowej zaniechać dalszej jazdy bicyklu i spiesznie usunąć go z drogi.

Te same ostrzeżenia obowiązują cyklistów w nocy z tem nadto obostrzeżeniem, że cyklista obowiązany jest wystawić latarkę oświetloną i dawać sygnały najazdu dzwonkiem — znajdującym się przy bicyklu lub rowerze.

5. Wykraczający przeciw postanowieniom niniejszego rozporządzenia ulegnie karze pieniężnej aż do wysokości 50 złr. w. a. ewentualnie karze aresztu do 10 dni.

6. Niniejsze rozporządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Przemyśl 11. maja. Rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Hoszowskiemu oskarzonemu o usiłowane moderstwo na kochance Nosalikównie w październiku r. z., o namawianie tejże do złożenia fałszywego świadectwa i o skrytobójcze zamordowanie księdza Ardaua. Przewodniczący prezydent Dylewski, oskarza dr. Prachtel, broni dr, Dolnicki. Oskarzony przyznaje, że strzelał do Nosalikównej, nie namawiał jej jednak do fałszywego świadectwa. Zamiaru zamordwoania ks. Ardana nie miał. Chciał tylko zemścić się na ks. A. za to że tenże (!) utrzymywał stosunki z Nosalikówną, co jest ohydnem oszczerstwem. — Oskarzony robi przygnębiające wrażenie. Do godz. 2. w południe przesłuchano Ardanowę, wdowę po zamordowanym księdzu. Dalszy ciąg rozprawy o czwartej. Rozprawie przysłuchuje się licznie zgromadzona publiczność.

Dla objaśnienia tej depeszy dodajemy. że Hoszowski jest oskarzony o trzy zbrodnie: o usiłowane morderstwo ua osobie Marji Nosalikówny, służącej, kochanki swojej, którą w październiku rz. zwabił na ustronne miejsce w Hermanowicach, i tam strzałem z rewolweru, tudzież biciem po głowie chciał zabić, a ona w ostatniej chwili wyprosiła sobie życie.

Następnie, gdy z tego powodn wytoczono Hoszowskiemu śledztwo karne, on namówił Nosalikównę do fałszywego zeznania, iż bawiąc się rewolwerem, sama się zraniła. Tym sposobem uwolniła Hoszowskiego od odpowiedzialności za zamach morderczy na nią.

Morderstwo popełnione na ks. Ardanie, stanowi trzeci zarzut. Ponieważ wszystkie okoliczności towarzyszące temu faktowi podaliśmy już w toku śledztwa, przeto nie przytaczamy ich z aktu oskarzania, który nie zawiera nic nowego.

Obrońca dr. Doliński w swej przemowie zaznacza, że sam ugina się przed ohydą tej potwornej zbrodni, jeżeli jednak zabiera głos dla obrony zbrodniarza, to czyni, aby zadośćuczynić wymogom ustawy, według której u boku oskarzonego musi być obrońca. W dalszym toku swej krótkiej, bo tylko 20 minut trwającej mowy, usiłował obrońca wykazać, że psychiczne motywy wypływały z anormalnego umysłowego stanu zbrodniarza.

Prokurator dr. Prachtel zrzekł się repliki.

Przewodniczący streszcza nader szczegółowo przebieg całej rozprawy, podnosi spokój i przedmiotowość wywodów tak prokuratora jak i obrońcy, które ułatwiły mu jego zadanie. W pouczeniu zaś prawnem jasno, dobitnie i popularnie określa sędziom przysięgłym techniczne i prawne pojęcia odnośnych paragrafów ustawy.

Przysięgli udają się na ustęp. Po 1 godzinnej naradzie wracają, a przewodniczący ławy przyś. dr. Dietzius odczytuje werdykt, który opiewa: Na wszystkie 3 pytania główne t. j. zbrodnie usiłowanego i dokonanego morderstwa jednogłośnie **tak** pytania dodatkowe zaprzeczono.

Na obwinionym, gdy werdykt odczytano, widać wielkie wrażenie, drzy i pada na krzesełko-

Prokurator wnosi o karę śmierci. Zastępca Ardanowej p. Reger zaprzecza pogłoskom jakoby miały zajść układy co do wynagrodzenia dla wdowy 10.000 zaś jako koszt zastępstwa 100 zł. Obrońca podaje jako okoliczności łagodzące młody wiek, złe wychowanie i przyznanie się do winy.

Po naradzie trybunał zasądza Zygmunta Hoszowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Wydawca Ludwik Wisłocki. Odpowiedzialny redaktor Wiktor Władysław Latinik. Z drukarni H. Bohussa w Jarosławiu.